

665

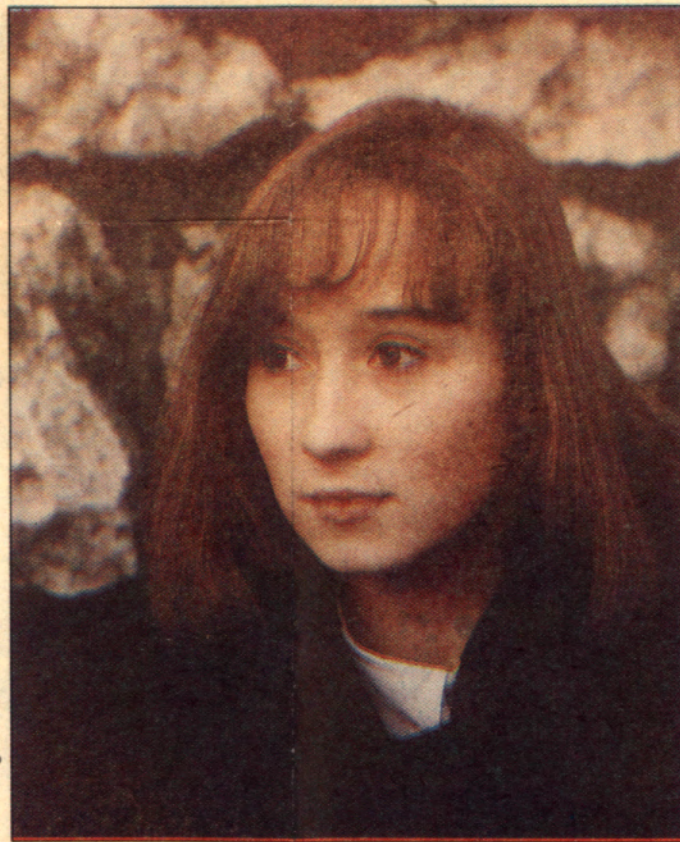
Blisko kwadrans trwały owacje w krakowskim Teatrze Ludowym po premierowym spektaklu szekspirowskiej tragedii *Romeo i Julia*. Burza oklasków połączona była z deszczem kwiatów, który spadł na odwórczynię roli Julii – **Dominikę Bednarczyk**. Z jej twarzy można było odczytać, że choć zapewne spodziewała się życzliwego przyjęcia, to jednak reakcja publiczności przeszła najśmielsze oczekiwania. Zresztą nie tylko jej.

Przed spektaklem w teatrze panowała bardzo nerwowa atmosfera. Dyrektor **Jerzy Fedorowicz** miał wiele powodów do zdenerwowania. Najpierw, że była to pierwsza inscenizacja klasycznej tragedii od czasu, jak objął kierownictwo teatru. Dalej, było to pierwsze od 25 lat przedstawienie *Romea i Julii* w Krakowie. Wreszcie, był to debiut na teatralnej scenie **Dominiki Bednarczyk**, studentki UJ, zwyciężczyni konkursu na *Julię*. W dodatku tuż przed premierą zdarzył się jej w trakcie próby bolesny upadek, na szczęście bez poważniejszych konsekwencji.

Na premierze zjawiała się niemal cała krakowska artystyczna śmietanka. W tłumie udało mi się dostrzeć samą **Annę Dymną** oraz **Bogusława Sobczuka**. Bardziej krytycznie obserwowały spektakl dawne konkursowe rywale Dominiki, których sporo zjawilo się na premierze. Końcowa owacja zdawała się świadczyć, że uznały trafność wyboru reżysera spektaklu **Krzysztofa Orzechowskiego**.

Na premierowym bankiecie (ufundowanym przez sponsora, firmę BUMA) dyrektor, używając historycznego cytatu *więcej światła*, domagał się wydobycia z cienia młodej *Julii*. Filigranowa, mierząca

JULIA



Fot. Grzegorz KOZAKIEWICZ

w kwiatkach

niewiele ponad 160 cm Dominika, w czarnej, prostej sukience z małą tylko ozdobą na szyi – medalionem, zdawała się ginać w tłumie zgromadzonych. Ten medalion, jak później powiedziała, to talizman,

dar od... kogoś bliskiego. W tym roku ponownie będzie zdawała do krakowskiej PWST. Ma nadzieję, że jej się uda, bo teraz już nie wyobraża sobie życia bez teatru. Miała oczywiście tremę, ale najbardziej całą

sprawę przeżywała jednak jej mama.

Piotr Urbaniak po tygodniach prób powiedział, że Dominika była zdecydowanie najlepsza ze wszystkich startujących w tamtym konkursie dziewcząt. Dominika stała się po prostu częścią teatralnego zespołu. On sam miał znacznie większą tremę niż zwykle.

Przypadek Dominiki Bednarczyk, która w tak nietypowy sposób trafiła na scenę, może być przyczynkiem do dyskusji o szkołach aktorskich, aktorach i tym zawodzie. Czy rzeczywiście coroczne produkcje (bo tylko to słowo oddaje istotę rzeczy) grupy aktorów przez państwowe szkoły, nie należałoby zamienić na nauczanie w przyteatralnych albo prywatnych szkołach aktorskich? Dopiero najlepsi kształciłiby się w prestiżowych szkołach aktorskich, które dawałyby dyplomy niewielkiej grupie osób, ale na najwyższym profesjonalnym poziomie. Ten zawód ma to do siebie, że ludzie naprawdę utalentowani i mający w sobie aktorskie powołanie zawsze znajdują drogę na scenę.

Swą, jak się okazało chyba szczęśliwą, decyzją dyrektor Fedorowicz naraził się niektórym krakowskim aktorkom, ostrzegając siebie zęby na tę rolę. Teraz, gdy się okazało, że nie da się traktować Dominiki jak zupełnej amatorki, emocje chyba nieco opadną. W trakcie Europejskiego Miesiąca Kultury, Teatr Ludowy zaprezentuje *Romea i Julię* na oryginalnym dziedzińcu renesansowym, w świeżo odrestaurowanej staromiejskiej kamienicy przy ulicy Grodzkiej 52. Trudno o bardziej romantyczną sceneryj-